

Teoria intencjonalności Romana Ingardena

ARKADIUSZ CHRUDZIMSKI

1. Dwie teorie Husserla¹

Husserl z okresu *Badań Logicznych* proponuje następującą teorię intencjonalności:

- (H.1) Podmiot *S* kieruje się intencjonalnie na przedmiot *P*, za pomocą znaczenia *Z* =df. Podmiot *S* spełnia mentalną intencję o konkretnej, mentalnej treści (materii) *T*, zaś *Z* stanowi gatunek (*species*) owej treści *T*.

Teoria ta nie przetrwała jednak zbyt długo. Husserl bardzo prędko zaczął uważać ją za „zbyt mało fenomenologiczną”. Operuje ona pojęciem *idealnego znaczenia*, epistemicznie dostępnego w zasadzie jedynie w procesie skomplikowanej, nadbudowanej nad spostrzeżeniem immanentnym abstrakcji. Tymczasem znaczenia, których używamy na codzień, dostępne są nam, jak sądzi Husserl, dużo bardziej „wprost”, wydają się one „stać nam przed oczyma”.² Husserl formułuje więc swoją teorię noemy i noematu, zgodnie z którą to, co potocznie nazywamy „znaczeniem” nie jest już przedmiotem idealnym. Husserlowskie znaczenie z tego okresu to to, *co intendowane w akcji, wzięte jako takie czyli przedmiot odniesienia, wzięty tak, jak jest domniemany*. Druga teoria wygląda więc następująco:

- (H.2) Podmiot *S* kieruje się intencjonalnie na przedmiot *P*, za pomocą znaczenia *Z* =df. Podmiot *S* spełnia mentalną intencję (noezę) o konkretnej, mentalnej treści (materii) *T*, zaś *Z* stanowi intencjonalny korelat (noemat) owej treści *T*.³

Większość problemów drugiej teorii Husserla dotyczy *ontologicznego statusu* noematu, jego miejsca w strukturze odniesienia intencjonalnego oraz stosunku, w jakim stać miałyby do noematu ewentualny „transcendentny” przedmiot odniesienia. (1) Noemat, rozumiany jako intencjonalny korelat możliwej intencji⁴ może być traktowany jako przedmiot Meinongowski.⁵ Byłby on w tym ujęciu czymś, *co musiałoby istnieć (czy zachodzić) w świecie*, jeśli dana intencja miałyby być „trafna” czy „prawdziwa”. W takim wypadku noemat

¹Pierwszy paragraf artykułu stanowi w większej części streszczenie odpowiednich tez artykułu: A. Chrudzimski, „Od Brentana do Husserla. Ontologia intencjonalności”, *Principia*, XVIII-XIX (1997), ss. 71-94.

²Por. E. Husserl, *Vorlesungen über Bedeutungslehre. Sommersemester 1908* (Husserliana XXVI, hrsg. von U. Panzer), Dordrecht 1986, s. 35n.

³Pierwsze jasne sformułowanie tej teorii znaleźć można w *Vorlesungen über Bedeutungslehre. Sommersemester 1908*, op. cit. Por. na ten temat G. Küng, „Husserl on Pictures and Intentional Objects”, *Review on Metaphysics*, 23 (1973), ss. 670-680.

⁴Por. „Spostrzeżenie na przykład ma swój noemat, a u samego jego podłoża swój sens spostrzeżeniowy, tzn. to, *co spostrzeżone, jako takie*”, E. Husserl, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*, przeł. D. Gierulanka, Warszawa 1967, s. 182 (wg. paginacji wydania niemieckiego z 1913 roku).

⁵Por. w tej kwestii, A. Meinong, „Über Gegenstandstheorie”, in *Gesamtausgabe*, Bd. II, Graz 1971, ss. 481-535.

stanowi cel intencji. (2) Zgodnie z wieloma oświadczeniami Husserla wydaje się jednak, że noemat może być w równie uprawniony sposób traktowany raczej jako „zapośredniczenie”, a nie cel intencji.⁶ (3) Ważne fragmenty sugerują wreszcie, że noemat jest przedmiotem *wytworzonym* w jakiś sposób przez akt świadomy, że mówienie o *korelacji* nie ma charakteru czysto logicznego, lecz oznaczać ma jakąś relację quasi-przyczynową.

2. Ingardenowska teoria przedmiotu czysto intencjonalnego

Ingarden widział te niejasności i starał się je rozwiązać przez pewne przeformułowanie *drugiej* teorii Husserla, przy jednoczesnym zachowaniu podstawowych rysów odziedziczonej koncepcji.

Swój odpowiednik Husserlowskiego *noematu* nazywa Ingarden *przedmiotem czysto intencjonalnym*, zaś za punkt wyjścia dla swej teorii przyjmuje ideę, że przedmiot ten, który pełni u niego zasadniczo, choć nie wyłącznie, rolę pośrednika, jest w swym istnieniu zależny od immanentnej treści intencji.⁷ U Ingardena jest zatem całkiem jasne, że *istnieją* wyłącznie te przedmioty intencjonalne, które odpowiadają *aktualnym* aktom. Nie są więc to przedmioty Meinongowskie, które *są* (w sensie Meinonga), niezależnie od tego, czy jakaś aktualna intencja „używa” ich, czy też nie.

Z tego wynika jednak następny ważny punkt. Ingardenowski przedmiot intencjonalny ma być, jak powiedziano, dosłownie *wytworzony* przez akt. W takim jednak razie *nie może on* być rozumiany jako *przedmiot aktu wzięty tak, jak jest on w akcie domniemany*, nikt bowiem, być może z wyjątkiem fenomenologów, nie domniemuje tego rodzaju, mówiąc językiem Ingardena *bytowo heteronomicznych*,⁸ przedmiotów.

Poza tym jednak przedmiot czysto intencjonalny musi, jeśli w ogóle ma spełnić swe zadanie, oddać sprawiedliwość również i tym intuicjom, które mówią o przedmiocie intencji wziętym tak, jak jest domniemany. Te właśnie intuicje są bowiem jedyną *fenomenologiczną legitymacją* dla wprowadzenia tego rodzaju bytów.

W związku z tym dylematem formułuje Ingarden teorię dwóch szeregów własności przedmiotu czysto intencjonalnego.⁹ Własności jednego rodzaju dotyczą przedmiotu intencjonalnego *jako takiego*. Do nich należy np. bycie *wytworzonym* przez akt, bycie epistemicznie dostępnym jedynie w pewnym specjalnym nastawieniu fenomenologicznym, a także pewna niezwykła, a zarazem kluczowa dla teorii intencjonalności cecha, polegająca na *posiadaniu zawartości*. To zawartość przedmiotu czysto intencjonalnego jest tym, co fenomenologicznie „stoi nam przed oczyma”, gdy pozostajemy w nastawieniu naturalnym.¹⁰ Właśnie owa zawartość będzie więc obejmować wszystkie własności tego, co w akcie domniemane. Własności te tworzą drugi szereg własności, o których mówi Ingarden.

Zgodnie z teorią Ingardena mamy więc następującą sytuację: Jeśli myślimy o *Zwycięzcy spod Jeny*, to wytwarzamy tym samym odpowiedni przedmiot intencjonalny. *Zwycięzcy spod Jeny* nie domniemujemy jednak oczywiście jako przez akt ten *wytworzonego*,

⁶Por.: „Każdy noemat ma `treść`, mianowicie swój `sens`, i odnosi się przezeń do `swego` przedmiotu.”, E. Husserl, *Idee...*, op. cit., s. 267.

⁷ Por. *O dziele literackim*, Warszawa 1960, s. 179; *Spór o istnienie świata*, wyd. D. Gierulanka, Warszawa 1985, tom II, część 1, s. 186.

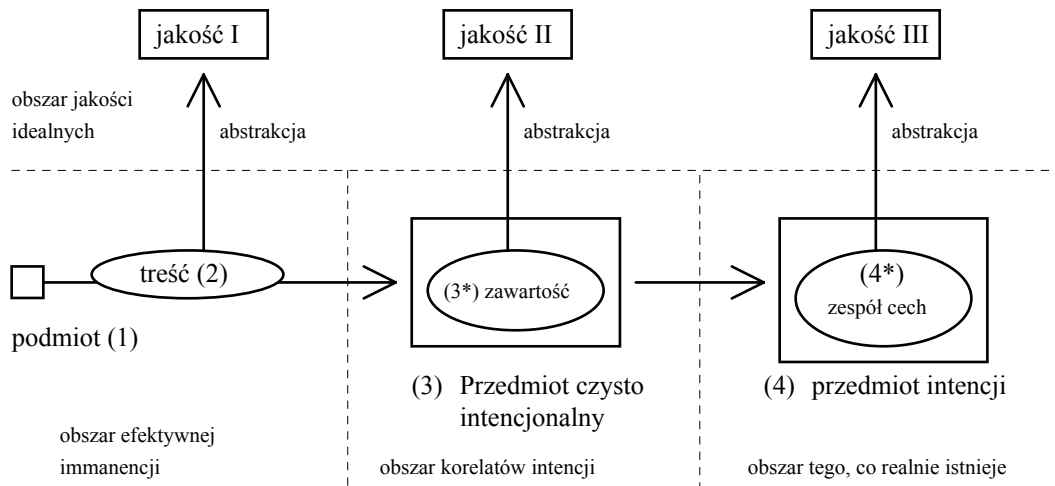
⁸ Por. *Spór o istnienie świata*, tom I, § 12.

⁹ Por. tamże, tom II, część 1, § 47, punkt A.

¹⁰ Por. tamże; oraz *O dziele literackim*, op. cit., s. 183.

dlatego też cecha *bycia wytworzonym przez akt*, dotyczy tylko przedmiotu intencjonalnego jako takiego. Z drugiej strony *przedmiot intencjonalny jako taki* napewno nie miał żadnej możliwości *bycia wodzem oraz zwyciężania wroga pod Jeną*, nie mówiąc już o takich rzeczach, jak *dosiadanie wierzchowca*. Dlatego te ostatnie cechy nie przysługują mu jako takiemu, lecz tworzyć muszą jego zawartość. Ingarden proponuje więc następujący schemat odniesienia intencjonalnego:

(I.1)



Treść aktu (2) determinuje w pełni zawartość (3*) przedmiotu intencjonalnego. Ta zawartość obejmuje pewne charakterystyki przedmiotu odniesienia. Aby intencja była trafna, musi znaleźć się przedmiot, który posiada odpowiednie cechy (4*), które „zgodne są” z zawartością (3*) przedmiotu intencjonalnego (3). Jeśli elementy (2), (3*) oraz (4*) poddamy Husserlowskiej *ideacji*, otrzymamy ich gatunki, które w terminologii wczesnego Husserla nazwalibyśmy czystymi *species*, a które Ingarden nazywa *jakościami idealnymi*.

Jeśli zatem odniesienie intencjonalne ma dojść do skutku, wówczas jakości występujące w zawartości przedmiotu intencjonalnego muszą być *tymi samymi jakościami*, które występują jako cechy przedmiotu odniesienia. Jeśli myślimy o zwycięzcy spod Jeny, to jakości takie jak *człowiek*, *wódz zwycięskich wojsk* ... itd zostają wg. Ingardena *zaktualizowane* w zawartości przedmiotu czysto intencjonalnego. Osoba Napoleona jest natomiast *ujednostkowieniem (realizacją)* tychże samych jakości idealnych. Właśnie na mocy tego faktu to Napoleon stanowi nasz przedmiot odniesienia. W ten sposób zarysowana wyżej podstawowa teoria intencjonalności Ingardena wydaje się być wersją klasycznej Fregowsko-Russellovskiej linii, którą nazwać można „deskryptywną” teorią odniesienia intencjonalnego. Teoria tego typu głosi, że wszelka reprezentacja (czymkolwiek by poza tym była) reprezentuje swój przedmiot na tej i tylko na tej zasadzie, że w jakiś sposób „wymienia” odpowiednie jego cechy.

(F-R) Przedmiot *P* reprezentuje przedmiot *Q* tylko wtedy, gdy przedmiot *P* w jakiś sposób specyfikuje odpowiedni zestaw cech przedmiotu *P*, pozwalający odróżnić *P* od innych przedmiotów.

Jak zobaczymy dalej, w ramach filozofii Ingardena teoria ta obowiązuje właściwie jedynie dla podstawowego, quasi-percepcyjnego odniesienia intencjonalnego. W Ingardenowskim

formułowaniu teorii intencjonalności specyficznie językowej teza (F-R) zostaje zaś w ciekawy sposób ograniczona.

Dla teorii Ingardena kluczowym faktem wydaje się więc *identyczność*, jaka zachodzi pomiędzy przedmiotem ogólnym (jakością) egzemplifikowanym przez przedmiot odniesienia a przedmiotem ogólnym (jakością), który jest w wyżej opisany sposób (jako zaktualizowany w zawartości przedmiotu czysto intencjonalnego) „używany” przez podmiot. Tego typu odwołanie się w teorii intencjonalności do przedmiotów ogólnych, które mogłyby być z jednej strony w jakiś sposób „ujmowane” przez podmiot, z drugiej zaś „egzemplifikowane” przez przedmioty odniesienia, stanowi bardzo naturalne posunięcie. Ma ono kilka zalet, wśród których najpoważniejszą jest jednolitość, z jaką wyjaśnić można z jednej strony klasyczne zagadki teorii intencjonalności, z drugiej zaś klasyczne platońskie problemy „jedności w wielości”. Teoria intencjonalności, którą głosił Frege,¹¹ daje się w bardzo naturalny sposób podciągnąć pod ten prosty schemat. Jak pamiętamy twierdził on, że nasze odniesienia intencjonalne zapośredniczone są poprzez *sensy*. W sensie zaś, pisze Frege, „[...] zawarty jest ów sposób, w jaki przedmiot jest dany.”¹² Jeśli pozwolimy sobie zinterpretować owe *sensy* jako przedmioty abstrakcyjne, które mogą być *egzemplifikowane* przez indywidualne przedmioty odniesienia,¹³ wówczas uzyskamy następującą teorię:

(F) Podmiot *S* kieruje się intencjonalnie na przedmiot *P* za pomocą sensu *Z* =df. Podmiot *S* ujmuje mentalnie przedmiot ogólny (własność) *Z*, zaś przedmiot *P* egzemplifikuje własność *Z*.¹⁴

Relacje *mentalnego ujmowania* pozostawia Frege jako pierwotny, niedefiniowalny termin teorii. Jeśli teraz porównamy ujęcie Ingardena z koncepcją wyrażoną w (F), widzimy, że teoria Ingardena da się zinterpretować jako wersja (F), według której mentalne ujęcie przedmiotu ogólnego polegałoby na wytworzeniu przez podmiot (1), za pomocą treści mentalnej (2) odpowiedniego przedmiotu intencjonalnego (3) o zawartości (3*), przy czym owa zawartość jest aktualizacją tego właśnie abstrakcyjnego przedmiotu, który ma być, zgodnie z (F) mentalnie ujęty. Można zatem przyjąć, że Ingarden akceptuje teorię (F), lecz zarazem *uszczegóławia* ją twierdząc, że:

(F-I) Podmiot *S* mentalnie ujmuje przedmiot ogólny *Z* =df. Podmiot *S* spełnia pewien mentalny akt, który (jak każdy akt) wytwarza swój przedmiot czysto intencjonalny, zaś przedmiot ogólny *Z* jest zaktualizowany jako zawartość tego czysto intencjonalnego przedmiotu.

Wypada jednak postawić pytanie o uzasadnienie komplikacji, jaką Ingardenowska koncepcja mentalnego ujęcia (F-I) wprowadza do prostej teorii (F). Odpowiedź na to pytanie nie jest niestety prosta. Wydaje się, że skwitowanie całej sprawy uwagą, że teoria (F) jest prostrza, a zatem lepsza, nie na wiele się przyda. Teoria Ingardena ma bowiem ambicje

¹¹ Por. *Sens i znaczenie*, w: G. Frege *Pisma semantyczne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 1977, ss. 60-88.

¹² Tamże, s. 62.

¹³ W przypadku sensu całego zdania przyjąć można, że tym abstrakcyjnym bytem jest *stan rzeczy*, który byłby ewentualnie egzemplifikowany przez *świat rzeczy indywidualnych*, wzięty jako *całość*, który też traktować możemy jako „wielkie” indywiduum.

¹⁴ Por. w tej kwestii, A. Chrudzimski, „Od Brentana do Husserla...”, op. cit., s. 79.

wyjaśnienia bardzo szerokiego spektrum fenomenów, a skomplikowane struktury treści immanentnej, przedmiotu intencjonalnego oraz jego zawartości mają właśnie umożliwić pojęciowe uchwycenie i rozróżnienie tychże fenomenów.

3. "Przesuwalność" przedmiotu czysto intencjonalnego

Grupy zagadnień szczególnie ważnych dla Ingardenowskiej teorii intencjonalności to po pierwsze, ontologia wytworów sztuki, po drugie, ogólna teoria przekonania, czy też sądzenia, że..., po trzecie wreszcie, teoria neutralnego „rozważania” pewnych treści, czyli teoria tego rodzaju aktów, które Meinong nazywał „*Annahmen*”. Ingarden może dostarczyć wyjaśnienia wszystkich tych rzeczy dzięki temu, że przyjmuje, iż przedmiot czysto intencjonalny może pełnić w strukturach intencjonalnych bardzo różne funkcje.

W przypadku Meinongowskiej *Annahme*,¹⁵ gdy jedynie rozważamy jakiś stan rzeczy, promień intencji kończy swój bieg na *przedmiocie czysto intencjonalnym* (a dokładniej - na jego zawartości).¹⁶ Mamy przedstawiony stan rzeczy przed oczyma *jako przedstawiony* i to wszystko. Możemy studiować jego składniki, rozważać jego konsekwencje, nie stawiamy jednak kwestii jego realnego zachodzenia lub nie. W przypadku wydanego na serio *sądu* sprawa wygląda inaczej. Intencjonalność zostaje tu przedłużona i zawartość przedmiotów czysto intencjonalnych konfrontowana jest z autonomicznie istniejącą rzeczywistością.¹⁷ W przypadku udanego pokrycia ze strukturami świata przedmioty czysto intencjonalne niejako znikają, jak mówi Ingarden, z pola widzenia.¹⁸ Widoczne stają się dopiero wtedy, jeśli coś się nie zgadza, jeśli nasze przekonania okazały się *nieprawdziwe*. W przypadku przedmiotów przedstawionych w dziele sztuki mamy zaś do czynienia ze stanem pośrednim. Z jednej strony nie stawiamy tu kwestii prawdy, z drugiej jednak nie rozważamy również tych przedmiotów jako „czysto przedstawionych”. Odbiorca dzieła literackiego stosuje, zdaniem Ingardena, pewnego rodzaju grę, „udaje” niejako, że bierze na serio to, co przedstawione, i „przenosi” tym samym intencjonalnie przedstawione przedmioty w świat realny. Wszystko to dzieje się jednak bez ostatniego kroku, którym byłaby konfrontacja z tymże światem w kwestii prawdy. Przedmioty czysto intencjonalne zostają w ten sposób intencjonalnie „zakotwiczone” w świecie realnym (o ile taki istnieje), jednak tylko po to, aby stworzyć swego rodzaju hybrydę, pewien na wpół tylko-domniemany, na wpół zaś autentyczny quasi-swiat.¹⁹

Ingarden wprowadza więc swego rodzaju *uzmiennienie stosunku*, w jakim przedmiot czysto intencjonalny może stać do odpowiedniego przedmiotu realnego, względnie do całej dziedziny przedmiotowej (świata). Przedmiot czysto intencjonalny może być, (1) w pewnych typach odniesień intencjonalnych (Meinongowskie *Annahmen*), rozpatrywany sam dla siebie. Wtedy niejako *zastępuje* właściwy przedmiot odniesienia. (2) Może być dalej, jakby *rzutowany* na świat, funkcjonując jako swego rodzaju fantom dostępny estetycznej kontemplacji (przedmioty sztuki). (3) Może stać się w udanym „poważnym” odniesieniu

¹⁵ Por. A. Meinong, *Über Annahmen*, Graz 1977 (Gesamtausgabe, Bd. IV), ss. 2-5.

¹⁶ Por. *O dziele literackim*, s. 236.

¹⁷ Por. tamże, s. 230n.

¹⁸ Por. *Spór o istnienie świata*, tom II, część 1, s. 191; *O dziele literackim*, s. 233.

¹⁹ Por. tamże, s. 238n. To, jak głęboko przedmioty przedstawione zakotwiczone będą w świecie realnym może być zresztą punktem wyjścia dla określenia miary *realizmu* utworu (w sensie określenia gatunku literackiego). Por. *O dziele literackim*, s. 239n.

przedmiotowym, „przeźroczyście”, i wtedy kierujemy się wprost na odpowiedni obiekt realny, (4) a może też wreszcie, w przypadku odniesień nieudanych (złudzeń, błędów) niejako „zasłaniać” rzeczywistość, fałszując ją tym samym.

To zatem, co u Husserla było, a co najmniej wydawało się być, pewną nieokreślonością właściwej pozycji noematu w strukturze intencjonalnej, nabiera u Ingardena charakteru zasadniczej i istotnej cechy przedmiotu intencjonalnego. To zaś co u Husserla wyglądało na niezgodność teorii „wytwarzania” noematu z jakąkolwiek „rozsądną” ontologią, przybiera w filozofii Ingardena postać odróżnienia dwóch aspektów przedmiotu intencjonalnego: jego zawartości oraz jego cech jako takiego.

4. Znaczenie specyficznie językowe²⁰

Ingarden modyfikuje teorię Husserla pod jeszcze jednym, niezwykle ważnym względem. Otóż w obu teoriach Husserla pojęcie *znaczenia* ujęte było niezwykle szeroko. Każde odniesienie intencjonalne odbywać się miało poprzez odpowiednie znaczenie, którym w ramach teorii z *Badań Logicznych* był idealny gatunek mentalnej intencji, zaś w myśl późnej teorii - odpowiedni twór noematyczny. Z tak uogólnionym znaczeniem mamy zatem do czynienia nie tylko w odniesieniach specyficznie językowych. W efekcie różnica pomiędzy referencją specyficznie językową oraz wyłącznie mentalną zostaje u Husserla charakterystycznie zatarta. Wszędzie mamy zapośredniczenie poprzez twory znaczeniowe.

Ingarden idzie inną drogą. W swej teorii *podstawowego* odniesienia intencjonalnego, którą właśnie omówiliśmy, podąża on wprawdzie zasadniczo za wskazaniem późnej nauki Husserla. Jednak ta podstawowa forma odniesienia intencjonalnego, charakterystyczna chociażby dla spostrzeżenia, *nie wyczerpuje* tego, co dzieje się wtedy, gdy mamy do czynienia z intencjonalnością specyficznie językową. W ramach tej ostatniej, głównie z powodów związanych z zagadnieniami intersubiektywności, Ingarden czuje się zmuszony zaangażować przedmioty idealne w sposób dużo bardziej bezpośredni, niż działo się to przy okazji aktualizacji jakości idealnych w zawartości przedmiotu czysto intencjonalnego. W tym celu nawiązuje on poza tym do Husserlowskiej teorii... z *Badań Logicznych*. W ten sposób dwa, następujące po sobie chronologicznie Husserlowskie podejścia do ogólnie rozumianej problematyki intencjonalności (a tym samym do problematyki uogólnionego znaczenia), które wzięte w takiej ogólności wydają się niekompatybilne, wykorzystane zostały przez Ingardena, po dość istotnym ich zmodyfikowaniu, jako teorie dwóch typów intencjonalności: rudymentalnej intencjonalności mentalnej oraz intencjonalności specyficznie językowej.²¹

Jak pamiętamy Husserlowska teoria z *Badań Logicznych* (H.1) proponowała traktować znaczenie jako *species*, czyli gatunek mentalnej intencji, która towarzyszy użytemu słowu. Intencjonalność czysto językowa jest, zdaniem Husserla, całkowicie wtórna w stosunku do pierwotnej intencjonalności mentalnej. Nadawanie znaczenia słowu odbywa się przez skojarzenie go z odpowiednim mentalnym aktem, a znaczenie nadane w ten sposób słowu będzie po prostu znaczeniem tego aktu.

Ingarden zwraca jednak uwagę, że nasze znaczenia powstają wraz z powstawaniem nowych słów, ulegają istotnym modyfikacjom, gdy słowa występują w różnych kontekstach,

²⁰ Na temat Ingardenowskiej filozofii języka por. J. J. Jadacki, „O poglądach Romana Ingardena na język”, *Studia Semiotyczne*, 5 (1974), ss. 17-54.

²¹ W sprawie Ingardenowskiej teorii znaczenia specyficznie językowego, por. również A. Chrudzimski, „Are Meanings in the Head? Ingarden’s Theory of Meaning”, *Journal of the British Society for Phenomenology*, [przyjęte do druku].

wreszcie ewoluują często zależnie od ewolucji naszej wiedzy. Z tych powodów uznanie ich za niezmiennie, wieczne byty platońskie nie wydaje się dobrym posunięciem. Wydaje się bowiem, że *temu samemu* znaczeniu słowa (w rozumieniu potocznym) odpowiadać mogą różne gatunkowo intencje (a zatem i różne znaczenia w sensie wczesnego Husserla). W wielu przypadkach, gdy używamy tego samego słowa w (potocznie) *tym samym znaczeniu*, nasze *mentalne intencje* są, co do swej treści, różne. Ingarden nie chce jednak odrzucić całkowicie wczesnej teorii Husserla. Twierdzi, że Gatunek mentalnej intencji towarzyszącej słowu jest również dla Ingardena istotnym składnikiem znaczenia. W związku z tym Ingarden twierdzi, iż trzeba przyjąć, że znaczenie *może się zmieniać pozostając tym samym znaczeniem*. To jednak oznacza, że nie może być ono tego typu bytem idealnym, za jakie uważać chciał je Husserl.²² Znaczenie musi więc przypominać raczej takie byty, jak przedsiębiorstwo czy państwo, które pozostać mogą *tym samym* przedsiębiorstwem czy państwem nawet w przypadku zmiany bardzo wielu istotnych elementów.

W związku z tym powstaje jednak problem identyczności znaczeń, związany ściśle z problemem intersubiektywności. Co decyduje o tym, że zmienne znaczenie pozostaje jednak *tym samym* znaczeniem; i jak to się dzieje, że posługując się znaczeniami, które zmieniają się zależnie od indywidualnych i kontekstowych różnicowań naszych intencji, możemy się jednak porozumieć?

Rozwiązaniem Ingardena jest wprowadzenie dodatkowego czynnika, który determinuje znaczenie słowa, a którym ma być *pojęcie idealne* względnie *idea* przedmiotu, do którego dane słowo się odnosi. Jest to więc pewna wersja koncepcji Husserlowskiej z *Badań Logicznych*. Dziedzina pojęć idealnych czy idei to sfera wiecznych, platońskich przedmiotów, analogicznych w dużej mierze do Husserlowskich idealnych znaczeń. U Ingardena jednak nie są one przyporządkowane *możliwym intencjom*, lecz przede wszystkim ich przedmiotom. Jego koncepcja przedstawia się następująco: Za pomocą naszych chwiejnych *mentalnych* intencji odnosimy się do pewnych przedmiotów. Intersubiektywność tego odniesienia zapewniona jest zaś przez to, iż przedmioty te podpadają pod pewne *idealne pojęcia (idee)*. W trakcie komunikacji językowej możemy więc, mimo zmienności naszych intencji, ustalić „do czego naprawdę się odnosimy”, jeśli tylko zapewnimy sobie możliwość uzyskania stosownego epistemicznego dostępu do odpowiednich idealnych pojęć (idei).²³ W stosunku do koncepcji Husserla dziedzina idealnych bytów, istotnych dla teorii znaczenia, zostaje zatem przesunięta ze strony podmiotowej na przedmiotową. Ingarden twierdzi w efekcie, że każde znaczenie jest „częściową aktualizacją” odpowiedniego idealnego pojęcia czy idei.²⁴

Wprowadzenie idealnych pojęć (idei) jako istotnego komponentu specyficznie językowego znaczenia ma niezwykle dalekosiężne konsekwencje. Zgodnie z teorią Ingardena byty te nie są bowiem w żaden sposób zależne od naszych intencji. Dzięki temu pewien komponent znaczenia znajduje się, przynajmniej zasadniczo, poza zasięgiem działania Husserlowskiej mentalnej intencjonalności. Zauważmy, że, zgodnie z koncepcją Husserla, znaczenia, jakich podmiot używa, z definicji muszą być dla niego *epistemicznie przejrzyste*. Znaczenie jest w sposób kompletny determinowane przez naszą mentalną intencję. W tym sensie według Husserla nie istnieje możliwość, abyśmy *nie znali* znaczeń, jakimi się

²² Por. *O dziele litrackim*, ss.159-161.

²³ Tamże, ss. 443-446.

²⁴ Tamże, s. 443.

posługujemy. Koncepcja tego rodzaju jest dziś dość powszechnie krytykowana,²⁵ dlatego też fakt, iż teoria Ingardena wydaje się nie implikować tego rodzaju tezy, nie jest bez znaczenia.

Ze względu na to, że znaczenie słowa konstytuowane ma być po części przez charakter mentalnej intencji, po części zaś przez byt idealny odpowiadający desygnatowi słowa, dziedzina specyficznemu językowemu znaczeniu przestaje być u Ingardena jasno określonym obszarem bytowym i staje się raczej pewną relacyjną strukturą, rozpiętą pomiędzy idealnym platońskim niebem, a mentalnymi intencjami danej społeczności językowej. Ingardenowska teoria specyficznemu językowemu znaczeniu wygląda zatem następująco:

(I.2) Podmiot *S* używa słowa *W* w znaczeniu *Z* =df. Podmiot *S*, wypowiadając słowo *W* kieruje się za pomocą intencji *I* na pewien możliwy przedmiot *P*, podpadający pod idealne pojęcie (ideę) *Id*, zaś *Z* jest funkcją zarówno zawartości idei *Id*, jak i gatunku treści intencji *I*.

5. Epistemiczny dostęp do idei - podział pracy językowej

Newralgicznym punktem omawianej teorii jest naturalnie *ontologiczny status* idealnych bytów, postulowanych w jej ramach, oraz pytanie o charakter *poznawczego dostępu*, jaki do nich posiadamy. W *O dziele literackim* mówił Ingarden równoległe o *idealnych pojęciach* oraz o *ideach*.²⁶ Jednak w swych późniejszych pracach, zwłaszcza w *Sporze o istnienie świata*, rozważa już wyłącznie ontologiczne problemy dotyczące *idei*. Idealnym pojęciom poświęcone są jedynie bardzo ogólnikowe uwagi, z których nie wynika wiele, oprócz tego zaś Ingarden wyraża wątpliwości, czy pojęcia takie w ogóle istnieją.²⁷ Zgodnie zatem z ewolucją Ingardenowskiej filozofii, w dalszej części skupimy się wyłącznie na *ideach*, zlekceważymy zaś *idealne pojęcia*.

Idee²⁸ są bytami o podobnie dwustronnej budowie, jak przedmioty czysto intencjonalne. Mają one swe *własności jako idee*, a oprócz tego swą *zawartość*. Istnieje jednak podstawowa różnica: Idee nie są wytworzone przez żaden akt. Są to wieczne byty platońskie, stanowiące przedmiot badania ontologii. Idee przypominają pojęcia w tym, że *mają swe przedmioty*. Przedmioty te nie muszą wprawdzie istnieć, lecz muszą być przynajmniej możliwe. Idea jest ideą tego a tego przedmiotu jeżeli posiada on (lub posiadałby, gdyby istniał) odpowiednią istotę. Przedmiot *P* podpada pod ideę *I* wtedy i tylko wtedy, gdy *istota* przedmiotu *P* stanowi egzemplifikację tego samego zbioru idealnych jakości, którego *konkretyzację* stanowi *zawartość* idei *I*. Nie będziemy zajmować się tu kwestiami ontologicznymi, które w związku z teorią Ingardena nieuchronnie się narzucają. Bliżej natomiast przyjrzymy się problemom poznawczego dostępu do idei. Rozważmy następujący schemat:

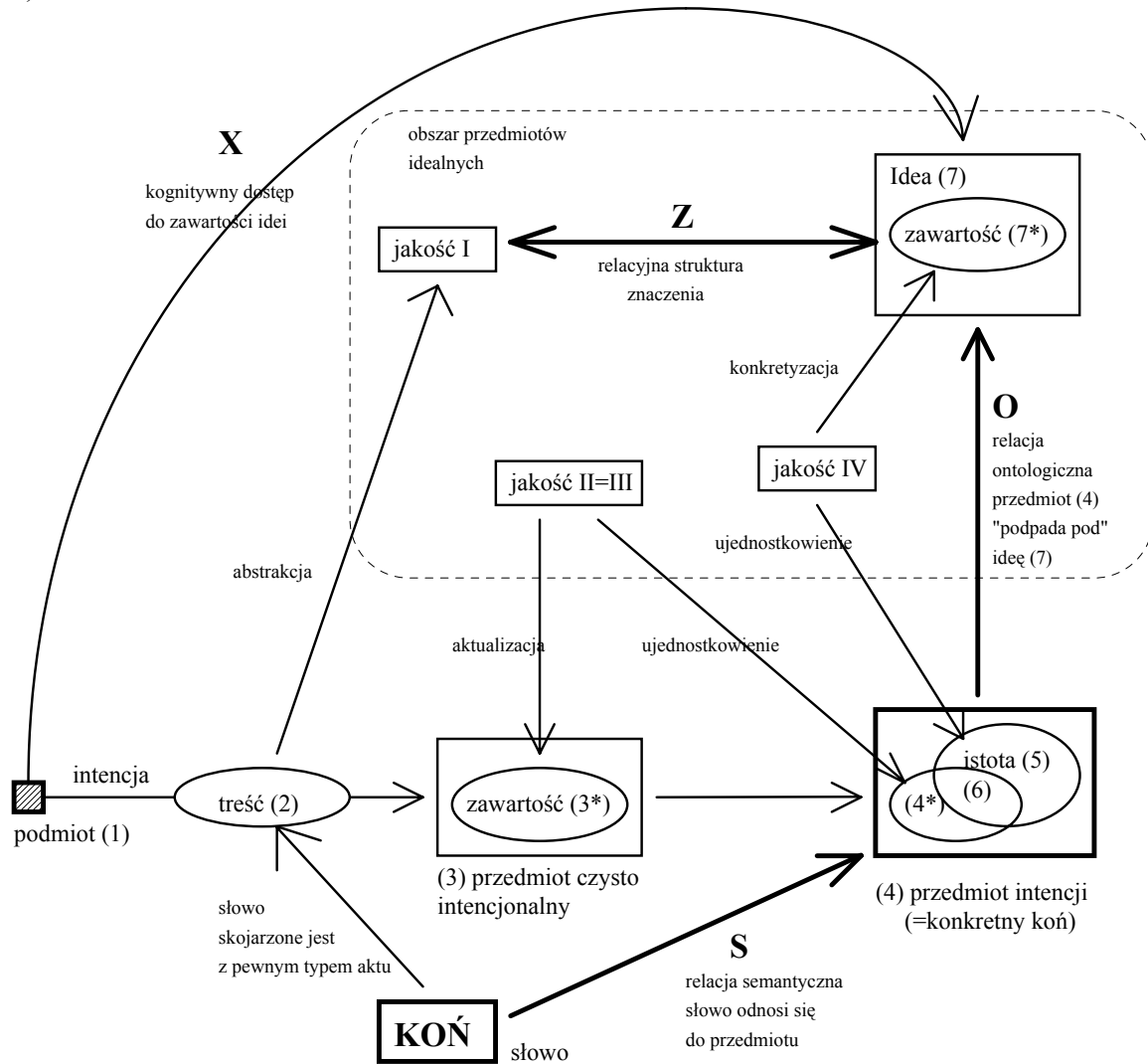
²⁵ Por. H. Putnam, „The Meaning of 'Meaning'”, w: tegoż, *Mind, Language and Reality. Philosophical Papers, Volume 2*, Cambridge: Cambridge University Press 1975, ss.215-271, S. Kripke, *Nazywanie a konieczność*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1988.

²⁶ Por. *O dziele literackim*, s. 446.

²⁷ Por. *Spór o istnienie świata*, tom II, część 1, § 38.

²⁸ Teoria *idei* wyłożona została po raz pierwszy w „Essentiale Fragen” (1925). Najpełniejszy wykład znajdujemy w *Sporze o istnienie świata*, por. zwłaszcza rozdział X.

(I.3)



Użyte przez podmiot (1) słowo „koń” odnosi się do pewnego konkretnego przedstawiciela tego gatunku (4), który, załóżmy to dla uproszczenia naszych rozważań, istnieje realnie. Relację tę nazwiemy *relacją semantyczną* (S). Odniesienie to jest możliwe tylko dlatego - w tym miejscu Ingarden akceptuje bez zastrzeżeń teorię Husserla -, że ze słowem kojarzymy pewną mentalną intencję, której przedmiot odniesienia jest tenże koń. Intencja ta powtarza strukturę mentalnej treści oraz przedmiotu czysto intencjonalnego ujętą powyżej w schemacie (I.1). Treść mentalna (2) określa kompletnie zawartość przedmiotu intencjonalnego (3*). Intencja odnosi się zaś do przedmiotu (4) tylko dlatego, że istnieje pewien zbiór jego cech (4*), które stanowią ujednostkowania tej samej jakości idealnej, której aktualizacje tworzą zawartość (3*) przedmiotu intencjonalnego (jakość II=III).

Istotne różnice w stosunku do (I.1) pojawiają się w związku z odróżnieniem w przedmiocie (4) drugiego zbioru cech. Chodzi o zbiór cech tworzących jego *istotę* (5). To właśnie posiadanie takiej a nie innej istoty sprawia, że przedmiot (4) podpada pod ideę (7). Relację tę nazwiemy *relacją ontologiczną* (O). Przedmiot (4) podpada pod ideę (7) dlatego, że ta sama jakość idealna (jakość IV), która jest *ujednostkowiona* jako jego istota, jest zarazem *ukonkretyzowana* jako zawartość (7*) rozważanej idei.

Widzimy, że z jednej strony zbiór cech (4*), który sprawia, iż akt odnosi się do tego właśnie przedmiotu, *nie musi* wcale (choć nie wykluczone, że *może*) stanowić istoty (5) tego

przedmiotu. Nie jest nawet konieczne, żeby istniała część wspólna (6) owych zbiorów. A zatem wydaje się, że używając danego słowa w sposób znaczący nie musimy, w myśl teorii Ingardena, w jakikolwiek sposób reflektować na ten komponent znaczenia, który oznaczyliśmy jako (7*). To, że (7*) stanowi jeden z czynników relacyjnej struktury znaczenia Z, zapewnione jest nie przez jakąś mentalną aktywność podmiotu, lecz przez łączne zachodzenie relacji S oraz O. Z drugiej jednak strony *jakiś kognitywny dostęp do zawartości odpowiedniej idei* ma być, jak pamiętamy, istotny dla kwestii intersubiektywności. Jako że w mowie bardzo rzadko myślimy o istotach naszych przedmiotów, chodzić może tylko o kognitywną dostępność *w zasadzie*, o idealną możliwość uzyskania (w razie potrzeby) epistemicznego dostępu do zawartości stosownej idei. Jak jednak dostęp taki mógłby wyglądać?

Ingarden pisze o pewnego rodzaju *intuicyjnym (naocznym) ujmowaniu* zawartości idei. Jest to naturalnie, przejęta zasadniczo od Husserla, koncepcja bezpośredniego oglądu uniwersaliów. W zastosowaniu do zarysowanej powyżej teorii intencjonalności językowej koncepcja ta funkcjonuje jednak zdecydowanie źle.

Założmy bowiem, że, będąc biegłymi użytkownikami języka polskiego, posługujemy się w sposób znaczący naszym słowem „koń”. Zgodnie z doktryną bezpośredniego oglądu musiałoby to znaczyć, że możemy zasadniczo w każdej chwili unaocznić sobie *ideę konia*. Czy jednak jest tak rzeczywiście? Założmy, że nie byliśmy zbyt pilnymi uczestnikami zajęć zoologii i przekonani jesteśmy, że koń jest zwierzęciem parzystokopytnym. Czy przeszkadza nam to posługiwać się słowem „koń” w jego standardowym znaczeniu? Wydaje się, że nie. Jeśli jednak możemy w standardowy sposób używać słowa „koń”, nie wiedząc dokładnie, „o czym mówimy”, to czy istnieje jakiś sposób, w który moglibyśmy unaocznić sobie właściwe pojęcie konia lub choćby odkryć, że nasze pojęcie konia jest nieprawidłowe?

Oczywista zdroworoządkowa odpowiedź na ostatnie pytanie brzmi naturalnie: „Tak, oczywiście, że istnieje taki sposób. Musimy po prostu zajrzeć do podręcznika zoologii, lub spytać kogoś, kto był lepszym uczniem”. Co więcej, odpowiedź ta jest niezwykle interesująca filozoficznie. Zwraca ona bowiem uwagę na kluczowy dla teorii języka fakt, iż w kwestii wglądu w zawartość idei, który ma być istotny dla zagadnień semantycznych, a który oznaczyliśmy jako X, *nie ma równouprawnienia*. Fizyk ma „lepszy wgląd” w pojęcie atomu od socjologa, mimo iż obaj używają tego słowa poprawnie. Stąd też najlepszą metodą uzyskania możliwie najpełniejszych wglądów będzie z reguły *poradzenie się autorytetów, fachowców, ekspertów* w danej dziedzinie, którzy po prostu *wiedzą lepiej*. Odwołanie się do *ekspertów* nasuwa nieodparte skojarzenia ze znaną koncepcją Putnama,²⁹ określaną przez samego autora jako *teoria podziału pracy językowej*. Wydaje się, że koncepcja ta może z powodzeniem być zastosowana do eksplikacji tej części doktryny Ingardena, która traktuje o dostępie poznawczym do idei. Idea byłaby, przy tej interpretacji, po prostu *wyidealizowaną, pełną teorią przedmiotu*, do którego słowo się stosuje. Przybliżeniami takiej pełnej teorii będą zaś teorie formułowane przez ekspertów danej społeczności językowej. A zatem nasz dostęp do odpowiednich idei czy pojęć (X) byłby zapośredniczony przede wszystkim poprzez autorytet nauki. Byłby zatem sprawą wykształcenia raczej, niż intuicyjnego wglądu.³⁰

²⁹Por. H. Putnam, *The Meaning of 'Meaning'*, op. cit.; oraz tegoż, *Znaczenie i referencja*, w: B. Stanosz (red), *Filozofia Języka*, Warszawa 1993, ss. 246-257.

³⁰Nie twierdzimy, że *sam Ingarden* zaakceptowałby bez zastrzeżeń takie przeformułowanie swojej teorii. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że koncepcja intuicyjnego ujmowania przedmiotów idealnych jest dla całej jego filozofii niezwykle istotna. Twierdzimy jedynie, że Ingardenowska teoria znaczenia *dopuszcza* tego rodzaju eksplikację oraz że eksplikacja ta może być ciekawa nie tylko z egzegetycznego punktu widzenia. Szerzej na ten

6. Teoria kauzalna

Chwila namysłu wystarczy jednak, aby zdać sobie sprawę, że tego typu uczestniczenie w danej społeczności językowej, jakie jest w naszych rozważaniach istotne, samo *zakłada posługiwanie się językiem*. Smutnym faktem jest, iż z dobrodziejstw podziału pracy językowej możemy korzystać dopiero wtedy, gdy potrafimy już sami wykonać chociażby stosunkowo mały jej fragment. Aby móc uzupełnić swoje rozumienie terminu „atom” musimy umieć znaleźć podręcznik fizyki oraz zrozumieć, co tam napisano.

Jak się to może dziać, wyjaśnia inna słynna teoria semantyczna, sformułowana przez Kripkego. Kripke podkreśla, że to, co istotne dla powiązania słowa z przedmiotem, do którego się ono odnosi, to nie posiadanie w umyśle deskrypcji, jednoznacznie identyfikującej przedmiot, jak chciałby to widzieć filozof podążający za ideami Fregego i Russella.³¹ Deskrypcji takich z reguły nie posiadamy. To, co istotne, to obecność *realnego łańcucha przyczynowego*, wiążącego osobę, która używa obecnie słowa z sytuacją nadania temu słowu znaczenia w bezpośredniej obecności przedmiotu.³² Nasza relacja semantyczna (S) musiałaby zatem okazać się w istocie pewnym realnym stosunkiem uwarunkowanym przyczynowo.

Jeśli jednak spróbujemy postawić tę kwestię w ramach filozofii Ingardena, nie będziemy mogli w sposób bezpośredni pójść za sugestiami Kripkego. Ingarden nie wprowadza bowiem nigdzie powiązań kauzalnych, jako elementów semantycznie istotnych. Odpowiedzi można zatem szukać jedynie w pierwszej części teorii Ingardena, która mówi o niedoskonałej, chwiejnej intencjonalności mentalnej. Teoria ta wzięta w izolacji stanowi jednak, jak powiedziano, wersję Fregowsko-Russellowskiej teorii deskrypcyjnej.

Jeśli zatem zdecydujemy się pójść za naszą interpretacją Ingardenowskiej koncepcji intencjonalności specyficznie językowej, która wydaje się dryfować w przeciwną, „Putnamowską” stronę, będziemy musieli uzupełnić teorię wyrażoną w schemacie (I.1) względnie w formie (F)+(F-I) o jakieś dodatkowe czynniki. Najnaturalniejszym kandydatem na to miejsce będą elementy *kontekstu*, w jakim słowo zostało użyte. Otóż wydaje się, że nie jest wykluczone, iż tego rodzaju chwiejne intencje, o jakich mówi Ingarden, nawet jeśli w żaden sposób nie zawierają Russellowskich deskrypcji określonych (a mamy dobre powody, aby sądzić, że nawet z *reguły* ich nie zawierają) mogą mimo to być wystarczające w sytuacjach jasnego kontekstu oraz bezpośredniej obecności przedmiotu odniesienia. Aby jednak zbudować teorię tego rodzaju odniesienia bez kręcenia się w kółko, sam ów *kontekst* będzie musiał być opisany już w terminach *obiektywistycznych*, czyli angażujących informacje na temat świata realnego, a nie wyłącznie na temat mentalnych aktów podmiotu. Taki zabieg w stosunku do filozofii Ingardena, aczkolwiek dość śmiały, nie wydaje się całkiem nieuprawniony z uwagi na wątpliwości, jakie miał on przez całe życie w stosunku do sensowności oraz granic Husserlowskiego postulatu *redukcji fenomenologicznej*.

temat w: A. Chrudzinski, „Are Menings in the Head?...”, op. cit.

³¹Wydaje się, że obie teorie Husserla są w istocie teoriami deskrypcyjnymi.

³²Por. S. Kripke, *Nazywanie a konieczność*, op. cit., s. 92.